

Życzenia odpowiedzialności

Gdyby w jakiś cudowny sposób miały się spełnić wszystkie życzenia, jakie składamy sobie tradycyjnie na początku nowego roku, to liczba uszczęśliwionych wcale nie byłaby tak duża. Po prostu spełnienie niektórych naszych życzeń oznacza, że nie spełnią się życzenia innych. Silna pozycja Niemiec w Unii Europejskiej raczej nie przełoży się na sukces Polski we wspólnocie. Sukces wyborczy Platformy Obywatelskiej to utrata władzy przez Prawo i Sprawiedliwość. Życząc samych zwycięstw Adamowi Małyszowi, odbieramy tym samym szansę na zwycięstwo jego rywalom.

Podobnie jest, gdy wyrażamy życzenia dotyczące naszego kraju, naszej Ojczyzny. „Aby Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej” – tak brzmiało główne hasło propagandowe za czasów towarzysza Edwarda Gierka. Każdy sekretarz komunistycznej partii, życząc w Sylwestra wszystkim obywatelom i każdemu z osobna realizacji planów i marzeń, miał chyba jakieś przebłycki świadomości, że szybkie spełnienie tych życzeń musiałoby w pierwszej kolejności doprowadzić do upadku cały system zbudowany na fałszu.

„Razem tworzymy lepszą przyszłość, by żyło się lepiej, wszystkim” – to hasło wyborcze Platformy Obywatelskiej, ogłoszone ponad 30 lat po Gierku, w państwie demokratycznym, brzmi równie socjalistycznie, a żeby było śmieszniej, można je zaliczyć do klasyki populizmu, zwłaszcza dzięki dopisaniu w trybie awaryjnym słowa „wszystkim”. Czy możliwe jest, by

wszystkim mogło żyć się lepiej? Raczej nie, choćby z tego powodu, że nie wszyscy chcą żyć lepiej. Niektórzy wolą np. mieszkać na dworcu. Liberałowie powinni to rozumieć. Jak widzimy takie życzenia, które ładnie brzmią i do niczego nie zobowiązują, mogą przetrwać całe epoki. Życzenia życzeniami, pora przejść do konkretów.

Każde liczące się przedsięwzięcie natury gospodarczej musi być dokładnie zaplanowane. W jaki sposób, w jakim terminie, jakim kosztem. Nawet mała jednoosobowa firma powinna mieć swój biznesplan. Tymczasem planu takiego nie musi mieć i nie musi przedstawić narodowi zwycięska partia obejmująca rządy w państwie. Do dziś nie znamy treści umowy koalicyjnej zawartej przez PO z PSL. Nie możemy się dowiedzieć, jakie uzgodnienia w najważniejszych sprawach dla kraju zawarli jacyś partyjniacy z tych ugrupowań. Do dziś nie podano do publicznej wiadomości czteroletniego programu rządu. Bo chyba exposé premiera nie może być takim programem, nawet jeżeli trwa aż 3 godziny. Do dziś nie przeprowadzono bilansu zamknięcia po poprzedniej ekipie rządowej i nie przygotowano bilansu otwarcia. Zawsze będzie można obwiniać poprzedni rząd. Teraz np. obwinia się PiS za stan służby zdrowia, twierdząc, że podłożyło Platformie tykającą bombę. W opinii lekarzy, służba zdrowia ma za trzy miesiące skończyć wskutek totalnego krachu systemu opieki zdrowotnej. A co robi premier Donald Tusk? Ogłasza, że „raju w służbie zdrowia nie będzie” i zapowiada złamanie monopolu NFZ oraz prywatyzację rynku ubezpieczeń. To oczywiste, że raju nie

będzie. Nie będzie też żadnych zapowiadanych w kampanii wyborczej cudów.

Jak zmusić polityków, by w czasie kampanii wyborczej mówili społeczeństwu prawdę co do swych zamierzeń i możliwości, a po objęciu rządów wzięli się do pracy biorąc na siebie pełnię odpowiedzialności za swoje decyzje lub ich brak. Gdy prywatny przedsiębiorca źle kieruje firmą albo doprowadzi ją do upadku, ponosi cały szereg osobistych, bolesnych konsekwencji prawnych, finansowych itd. Gdy politycy na swych rządowych stanowiskach źle rządzą całym państwem, czeka ich jedynie odpowiedzialność tzw. polityczna przed Trybunałem Stanu i ewentualnie przegrana w następnych wyborach. Nie jest to kara zbyt dolegliwa, nie jest to żadna kara. Odpowiedzialność polityków w demokracji w zasadzie nie istnieje.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 03.01.08